Nr. 143. We Lwowie — Sobota dnia 24. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Cześć Gunduliczowi!

Lwów d. 23. czerwca.

D. 26. bm. obchodzi dzielny naród kroacko-serbski w Dubrowniku wielką uroczystość, w której i my Polacy z całem sercem udział bierzemy — mianowicie odsłonięcie pomnika Jana Gundulicza — piewcy zapasów Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa i Słowiańszczyzny, z nawałą turecką.

I któż mógł dzielniej uczuć doniosłość tych zapasów, godniej je śpiewać, jeżeli nie syn rzeczypospolitej Dubrownickiej (Ragusa), jedynego państwa słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim, które niepodległość swoją dzięki męztwu i rozumowi obywateli, ocaliło przed potopem muzułmańskim i zachłannością wenecką, i szczupłe ciałem a wielkie duchem, słynąc jako potęga morska i handlowa, niepodległość zachowało aż do r. 1805, kiedy to Napoleon, pod pozorem, że rzeczpospolita nie szanowała praw neutralności, kazał ją zająć, i wydał na łup i gruntowne spustoszenie... siostrzycom słowiańskim: Czarnogórze i Rosyi. W r. 1811 wcielona do królestwa Illiryi, rzplta Dubrownicka dostała się wraz z niem pod panowanie Austryi. Żywioł włoski, który za rządów austryackich opanował miasta Dalmacyi, nie dokazał tego w Dubrowniku, tej perle Dalmacyi i Adryatyku.

Jan Gundulicz czyli Gondola, syn Franciszka, najznakomitszy z dalmackich poetów kroacko-serbskich, urodził się w Dubrowniku d. 8. stycznia 1588. Zdobywszy sobie gruntowne wykształcenie klasyczne, zajął się nauką prawa i zdolny, należący do patrycyuszów rzpltej, już w młodym wieku piastował wysokie urzędy w swojej ojczyźnie i dostąpił nawet godności kniazia, niejako doży. Zawód swój pisarski począł Gundulicz od tłumaczenia Tassa „Jerozolimy wyzwolonej", które jednak zaginęło. Z pomiędzy późniejszych jego przekładów z włoskiego zasługuje na uwagę Girolama Pretis „Kochanek bojaźliwy". Oryginalne prace Gundulicza obracają się w kierunkach, jakie wówczas we Włoszech panowały; tak np. w dramatach swoich „Aryadna", „Prozerpina", „Dubrawka" i innych, opracował przedmioty klasyczne i idyliczne.

Najsławniejszym utworem Gundulicza i w ogóle najbardziej poważanym z całej poezyi południowo-słowiańskiej jest epopeja „Osman" w 20 pieśniach, z których jednak pieśń 14 i 15 się zatraciły. Przedmiotem tej epopei jest wojna młodego sułtana Osmana II. z Polską pod wodzą królewicza a później króla Władysława IV., losy jej i jego i koniec tragiczny po przegranej pod Chocimem — za tło służą olbrzymie, cały świat ówczesny poruszające zapasy między chrześcijaństwem a muzułmaństwem. Gundulicz nie był tu ślepym naśladowcą klasycyzmu — czerpał on i z ówczesnej poezyi ludowej, opiewającej te zapasy. Dzieło Gundulicza natchnęło i zmarłych niedawno poetów kroacko-serbskich Piotra Forkoczewicza i Iwana Mazuranicza.

Wszystkie poezye Gundulicza odznaczają się nieprzewyższoną ani przedtem ani potem doskonałością formy i giętkością języka. Gundulicz zmarł d. 8. grudnia 1638 r. w Dubrowniku. Wiele się dzieł jego zatraciło; co się zachowało, wydał A. Pawicz w Zagrzebiu r. 1877.

Cześć i wdzięczność Gunduliczowi! Cześć Jego narodowi!

Najnowszy zwrot
w walce Niemców przeciw Czechom.

Lwów 23. czerwca.

Dzienniki centralistyczne donoszą, że rząd powziął zamiar wnieść podczas jesiennej sesyi Rady państwa projekt ustawy, któraby usuwała potrzebę zaciągania opinii sejmów, co do ustanawiania nowych sądów.

Powstanie tej pogłoski, za którą zresztą odpowiedzialność pozostawić musimy *Neue fr. Pressie*, ma swoją historyę, godną bliższego rozpatrzenia.

W obecnej ciszy, łatwej do zrozumienia, gdy nastaje pora ogórkowa, dojrzewają różne pomysły i zachcianki. I tak np. Niemcom-centralistom zachciewa się koniecznie zmusić rząd do dalszego przeprowadzania rozdziałów sądów w Czechach według narodowości, bez względu na to, czy sejm czeski, jak tego wymagają obowiązujące ustawy, wypowiedział w tej sprawie opinią swoją, lub nie. Chodzi na razie głównie o ustanowienie pożądanego Niemcom sądu obwodowego w Trutnowie, które jak wiadomo utknęło w sejmie z powodu gwałtownego sprzeciwienia się młodoczechów nawet otwarciu w Izbie dyskusyi nad tą sprawą.

Po nagłem zamknięciu sejmu czeskiego z powodu tego zajścia, lewica niemiecka poruszyła wszystkie sprężyny, ażeby zniewolić rząd do otwarcia sądu obwodowego w Trutnowie bez względu na to, iż sejm czeski opinii swojej w tej sprawie nie wyrzekł. Zaczęli Niemcy grozić hr. Taaffemu „najskrajniejszą opozycyą", a dzienniki ich wypisywały, co tylko papier mógł wytrzymać, dla przekonania rządu o potrzebie bezzwłocznego wprowadzenia w życie sądu obwodowego w Trutnowie na przekor opozycyi narodowej Czechów, którzy w odgraniczaniu okręgów sądowych według narodowości, widzą dążność do powolnego kruszenia ich ojczyzny. Uważają oni słusznie stopniowe odrywanie części od całości okręgów, w których statystyka wykazuje przewagę niemieckich kolonistów, li jako cel ułatwienia niemieckiemu elementowi pochłonięcia Czechów.

Nie można się temu dziwić, ani brać tego Czechom za złe, że nie chcą na to przystać dobrowolnie, tak znów, jak jest rzeczą naturalną, iż germanizatorowie Czech i ich wiedeńscy przyjaciele są z tego w najwyższym stopniu niezadowoleni. Według doniesień dziennikarskich podobno nawet za wnioskami Niemców przemawiali w Radzie koronnej ministrowie dr. Steinbach i dr. Gautsch, gdy minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, stanowczo temu oparł się, nie chcąc stać się winnym oczywistego złamania obowiązującej ustawy.

W ten sposób sprawa otwarcia sądu obwodowego w Trutnowie musiałaby być na nowo przedłożoną sejmowi czeskiemu — a ażeby i lewicy plenerowskiej świeczkę zapalić, miał rząd przyobiecać, iż w jesiennej sesyi Rady państwa przedłoży projekt do ustawy, któraby uchyliła potrzebę zasięgania opinii sejmów w przedmiocie ustanawiania nowych okręgów sądowych, specyalnie w tym celu, ażeby tym sposobem uwolnić rząd od niewygodnej dla Niemców konieczności przedkładania projektów dalszego rozgraniczania okręgów sądowych w Czechach według narodowości, sejmowi pragskiemu.

Takie są wieści o tem najnowszem ustępstwie rządu hr. Taaffego na korzyść lewicy niemieckiej. O ile wieść ta odpowiada rzeczywistym zamiarom rządu, a o ile zaś wyraża ona tylko pobożne życzenia centralistów, — dopiero się okaże. Ażeby jednak żadnej nie było pod tym względem wątpliwości, z góry zaznaczamy, iż w **Kole polskiem z pewnością nie znajdzie się ani jeden głos za obcinaniem praw sejmów krajów, i to jeszcze na korzyść centralizmu i germanizacyi, — nie znajdzie się tam ani jeden głos za fabrykowaniem ustaw nie z istotnej potrzeby przedmiotowej, ale dla dogodzenia fakcyjnym namiętnościom tego lub owego klubu rajchsratowego, dla chwilowego ułatwienia komuś manewrów stronniczych.**

Wątpimy bardzo, czy rząd hr. Taaffego z podobnym projektem ustawodawczym zechce wystąpić wobec Rady państwa. Gdyby jednakże miało przyjść istotnie do tego, może hr. Taaffe być pewnym tego, że na głosy Koła polskiego w takiej sprawie nie może liczyć bezwarunkowo i w żadnym wypadku.

KORESPONDENCYE.

Praga d. 21. czerwca.

(Wpływ młodoczechów. — Rozruchy robotnicze. — Naród Macierzy czyli trzydniowy festyn i jego opis).

Bądź co bądź, nie da się zaprzeczyć, że młodoczechizm bierze górę już nietylko tutaj ale i na Morawii. Umysły Czechów mimo burz parlamentarnych i po za parlamentem im grożących są przepełnione otuchą — pewni są oni siebie i ludu, ludu, który w niepomiernym stopniu jest świadom narodowego poczucia.

Nawet walka społeczna, która tu szerzy się w sposób dość ostry, nie zamąca tej otuchy. Socyalista czeski jest bowiem przedewszystkiem Czechem, a jedynie żołądek jego upominający się o swoje, prze go w szeregi rycerzy czerwonego sztandaru. Nie należy więc zbytniej wagi przywiązywać ani do trwającego już od dni kilkunastu bezrobocia w kopalniach węgla na Kładnie, ani do zajść niedzielnych w Pradze i Bernie, gdzie policya poniosła ogromną klęskę. Trzeba znać gorącą krew robotnika czeskiego, którego zwycięztwa narodowe oszołomiły i wbiły w przesadną dumę, aby sprowadzić te wybryki do należytej miary i ich nie przeceniać.

Ale nie o tem chcę dziś pisać. Sprawy te znane są już wam z telegramów i innych doniesień, przechodzę więc do weselszego tematu.

Od 17 do 19 bm. odbyła się tu uroczystość nawskróś narodowa, olbrzymi festyn na rzecz „Centralnej Macierzy szkolnej". Kto chciał poznać *la toute Prague*, niechby był w sobotę o 3 po południu pospieszył do przecudnej alei Stromowki, gdzie w 70 powozów, przepysznie kwieciem przystrojonych, urządzono pierwszy raz w Pradze corso kwiatowe.

Poprzedzone przez pluton jezdnych Sokołów pędziły aleją, zataczając koło ogromne — aleja Stromowska bowiem ma kształt kolisty — powozy powszechnie znanych osobistości praskich, pod deszczem kwiatów i cukierków, ciskanych na siedzące w powozach piękności przez widzów, zgromadzonych w liczbie do 20.000. Kilka powozów było wspaniale stylowo ozdobionych, mianowicie jeden bzem, drugi żółtą akacyą z parasolem rozciągniętym u góry z tegoż kwiecia, trzeci z róż żółtych jakby uwity, — ale kto je zliczy i wyliczy. Corso trwało z 2 godziny, tak, że zaskoczona nim niespodzianie publiczność i z początku nie wiedząca, jak się wobec niego zachować, coraz bardziej się ożywiała i ku końcowi wpadła w niezwykłą żądzę walki choćby kwiatami.

Z corsa za powozami udały się tłumy na plac wystawowy, by tu rozbiedz się po restauracyach, kawiarniach i gmachach, które doznały ciekawej adaptacyi. W pałacu przemysłowym, w hali środkowej urządzono wspaniałe bufety, bazary itp., gdzie gospodarzyły najpiękniejsze panie i panny czeskie pod przewodnictwem pani burmistrzowej, Ludwiki Szolcowej. W skrzydle prawem „Hlahol" — niby „Lutnia" praska — wykonywał pieśni narodowe, a kapela milicyi mieszczańskiej przygrywała patryotyczne utwory. W lewem skrzydle zaś 70 par w morawskich strojach ludowych wykonywało tańce hanackie, wałaskie i słowackie pod kierunkiem prawnika Fr. Mezla. W pawilonie sztuki rozbił namioty *chantant* czeski Szmida, w głównej sali, w prawem skrzydle urządzono humorystyczną wystawę Holubową, w lewem ustawiono bilardy. W czeskiej chałupie wieśniacza kapela z Domażlic i słynny dudarz wystawowy przygrywali Domażliczankom, wykonującym tańce ludowe. Towarzystwo dla gier dziecięcych zajęło dla swego celu obszerną polankę, a dalej rozgościł się czeski prater z karuselami, huśtawkami, strzelnicami, panoramami, maryonetkami itd. W zabawie sobotniej wzięło udział przeszło 20 tysięcy osób, które po placu wystawy roiły się do północy. Odżyły wspomnienia roku 1891, zwłaszcza przy dźwiękach marsza wystawowego i zapał nieopisany ogarniał wszystkich, — a była to niemal śmietanka praska.

Naród sam wyległ na plac wystawy aż w niedzielę po południu, prawie cała Praga, bo przeszło 80.000 osób. W samym pochodzie alegorycznym, który półtora godziny przeciągał obok pałacu przemysłowego, wzięło udział około 5000 osób. Był to pochód, jakiego od r. 1868 tj. od chwili położenia kamienia węgielnego pod *Narodni divadlo* nie widziano. Co więcej był to pochód nie przygotowywany z góry *ex offo*, nie narzucany, ale samoistnie urządzony przez towarzystwa i cechy. Nie starczyłoby miejsca na szczegółowy jego opis. Wyliczę tylko ważniejsze momenty. Po plutonie jezdnych sokołów — było ich 50 — jechał wspaniały wóz Spolku czeskich medyków w stylu XIV w. z ludźmi w dziejowych kostyumach i pięknemi alegorycznymi postaciami. Za nim rozdzielony niezliczonymi szeregami rzeźników w strojach cechowych z toporami na ramieniu, ciągnął wóz tego cechu i kapela — każdy prawie Spolek poprzedzała jego kapela — dalej wozy piwowarow, młynarzy z miniaturowym młynem, wóz strzelców, przemieniony w gaj pełen zwierza, Merkura, Radostsława, kożuszników, owieszony futrami i ozdobiony tygrysami, Wełtawiana, cieśli, ogrodników, z żywych kwiatów, wioślarzy w postaci olbrzymiej łodzi, Spolku imienia Tyla, autora hymnu „Kde domow moj", bednarzy, kanonierów ochotników, straży ogniowych w postaci płonącego domu i mnóstwo, mnóstwo innych. Natłok niezmierny, a po pochodzie program sobotni.

W poniedziałek około 30.000 osób znów na wezwanie Macierzy przybyło na festyn, tym razem górą była prowincya. Program urozmaicono humorystycznemi popisami „miss Wandy", odznaczeniem pseudomilionowego biletu wstępu itp.

Zabawie wszystkich 3 dni towarzyszyła pogoda wspaniała, w niedzielę nawet spiekota do 30 stopni; za to dziś deszcz leje jak z cebra, a gromy biją bez przerwy. Czyżby to miała być alegorya?

(frkr.)

Paryż 19. czerwca.

(Sezon).

Grand Prix już rozegrane, a tem samem paryski *saison* skończony. *Tout Paris* — pod tem rozumieć jednak należy tylko maleńką cząstkę paryskiej ludności, mianowicie tych którzy zapełniają arystokratyczne salony Faubourgu, buduary Marbeuf, kluby, kulisy teatrzyków bulwarowych i nocne restauracye, rozprószył się po modnych kąpielach i willegiaturach. Rozjechało się to wszystko w samą porę, bo równocześnie nastały upały.

Upały nie przeszkodziły jednak tłumnej pielgrzymce na wyścigi do Longchamps. Przeciwnie, wnioskując z raportów kasowych, biegowi o *grand prix* przypatrywało się w tym roku więcej osób, aniżeli w latach poprzednich. Sprzedano 300.000 kart wstępu, co dało 402.000 franków. Przeszło 20.000 karet, począwszy od skromnych dorożek, aż do wspaniałych *a la Daumont* ekwipaży zwoziło publiczność. Stawki na totalizatorze w tym jednym wielkim biegu wynosiły 3,900.000 franków. Zwyciężył francuski koń „Ragotsky" — ale o tem muszą już czytelnicy *Gazety narodowej* wiedzieć z telegramów.

Grand Prix dla Paryżan nietylko jest wypadkiem turfowym, ale zarazem wielkim festynem i wspaniałą paradą toalet. W dniu tym sankcyonowane zostają mody letnie i dlatego żadna z Paryżanek, biorących udział w życiu towarzyskiem, nie opuściłaby za żadną cenę wyścigu, chociaż o takowy wcale się nie troszczy. Prześliczny widok, który się na Longchamps przed ich oczami roztacza, wyścigi z całą ich gorączką nerwy drażniącą i ich niespodziankami, wcale pań nie obchodzą. Oczekują one tylko czwartego biegu, który rozstrzyga o wielkiej nagrodzie, aby natychmiast udać się w tłum zalegający aleję, prowadzącą do turfu i stąd podziwiać defiladę powozów, rozpoczynającą się zaraz po rozegraniu wielkiego biegu, a trwającą przeszło dwie godziny. Przed ich oczami przejeżdżają w przepysznych ekwipażach strojne panie — wszystkie, które mają z jakiegokolwiek tytułu „imię" w Paryżu. Wszystkie te panie wiedzą dobrze, że w tej chwili podlegają surowej krytyce i że od wyniku tejże zależy ich powodzenie w kąpielach Vichy, Etretat, Aix les Bains i innych. Na pozór niedbale rozpierają się na poduszkach powozów, chciwie jednak śledzą wrażenia, jakie sprawia ich... toaleta. Mężczyźni w tej defiladzie nie grają żadnej roli. Mogliby być zupełnie nieobecni. Nawet w ekwipażu prezydenta rzeczypospolitej widzieć można było tylko panią Carnot, która w tym roku z powodu swej wspaniałej toalety zwracała powszechną uwagę i święciła prawie tryumf. Pana Carnota nikt nie widział.

O strejku dorożkarzy pisałem ostatnim razem. Strejk ten trwa dalej, a opinia publiczna zwraca się coraz bardziej przeciwko niemu. W ostatnich dniach zdarzało się, że dorożkarz za godzinną jazdę żądał 50 franków. Ostatecznie władze postanowiły ostro wystąpić.

Jak zawsze na sezon kąpielowy pojawiła się cała powódź literackich produkcyj, a między temi, jedna jedyna na uwagę zasługująca: *Toute la Lyre*, Wiktora Hugo. Ale o niej podała już *Gazeta narodowa* szerszą wzmiankę. O czem więc mam pisać?... Nawet Paryż w martwym sezonie nie daje tematu.

Z komisyi dla kodeksu karnego.

Wiedeń 22 czerwca.

W ciągu ostatnich kilku dni przyjęto do projektu kodeksu karnego na wniosek polskich członków komisyi kilka bardzo ważnych postanowień.

Jak już wam telegrafowałem p. Eug. Abrahamowicz postawił nader doniosły wniosek, który następnie komisya przyjęła, „aby urzędnik, który świadomie podatki, należytości albo też inne opłaty publiczne w kwocie z prawnymi przepisami sprzecznej wymierza albo przypisuje, albo też publiczne opłaty, których płacący wcale nie lub w mniejszej kwocie jest dłużen, pobiera, był karany więzieniem do jednego roku lub grzywnami do 2000 zł." Postanowienie to, zwłaszcza przy obecnym procederze fiskalnym w Galicyi jest niepomiernej wagi.

Niemniej doniosłe ma znaczenie uchwalony na wniosek dr. Leona Pinińskiego paragraf o rozmyślnem fałszowaniu miar i wag. Wniosek ten przyjęty przez komisyę opiewa: „Kto sprzedaje, do kupna zaleca, albo jakiej innej używa drogi, aby dostał się pomiędzy ludzi towar, który nie odpowiada

Listy ze wsi.

Jezupol d. 22. czerwca.

Wybory w Niemczech zajmują świat cały. Nie myślę przepowiadać jaki los spotka przedłożenie wojskowe w nowym rajchstagu; zresztą jestem przekonany, że świat się teraz jeszcze nie zapadnie i nie przypuszczam, aby konfigurácya europejska uległa istotnej zmianie wskutek wyniku parlamentarnej walki w Niemczech. Gdyby kto inny a nie Aleksander III. panował w Rosyi, mógłbym uwierzyć w to, że niekłamana chęć zbliżenia się do Rosyi, istniejąca u wielu zarówno w Austryi jak i w Niemczech, doprowadziłaby właśnie z asumptu tych wyborów do odnowienia trójcesarskiego przymierza, a w dalszym ciągu do nowego rozbioru Turcyi, obecnie atoli panujący car lubuje się w dumnej nieporuszalności, będącej po części rękojmią spokoju europejskiego, głównie zaś pokrywającej pozorami majestatu słabość, do której Rosya w gruncie rzeczy się poczuwa. Tak tymczasowe dążenie Rosyi do nieangażowania się z nikim i nigdzie utrzyma jeszcze dotychczasowy stan rzeczy przez czas pewien.

Cesarz Wilhelm nie jest carem Aleksandrem II. Cara znamionuje uparte, majestatyczne milczenie i nieufność do samego siebie. Cesarz niemiecki jest przeciwnie przekonany o tem, że jest człowiekiem wielkim, pełnym pomysłów zbawczych i że świat poprowadzi na inne tory. Pełno u niego świetnych pomysłów, rusza się, jeździ, mówi przy lada nadarzającej się sposobności. Chce być sam jeden panem w Niemczech i jest przekonany, że stanie się dla Niemiec zjednoczonych tem, czem był Frydryk Wielki dla Prus. Równoześnie co prawda, zapomina o tem, że między nim a Frydrykiem Wielkim zachodzi znaczna różnica, Frydryk II. był bowiem absolutnym panem, Wilhelm II. zaś jest konstytucyjnym cesarzem i żadnego zamiaru nie może doprowadzić do skutku bez zezwolenia parlamentu. Konstytucyjnego systematu i konieczności z niego wynikającycych cesarz Wilhelm nie zrozumiał, i przez to właśnie, że nieustannie zapowiada z góry, co zrobić zamierza, że ciągle własną wolę i własną osobę naprzód wysuwa, a w końcu musi ustępywać przed opozycyą czy to izby, czy to opinii publicznej — pomniejsza urok korony. Nadto cesarz Wilhelm jest nerwowy i wrażliwy. Nawet wówczas, gdy większość izby stoi po jego stronie, każda demonstracya uliczna go przeraża i wycofuje z torów nakreślonych poprzednio, skutkiem czego własnemi rękami tworzy opozycyę parlamentarną, uniemożliwiającą przeprowadzenie rzeczy jawnie niezbędnych dla potęgi państwa.

Król konstytucyjny, a nawet każdy król powinien trzymać się w rezerwie tak, aby błędy panowania przypisywano nie królowi tylko jego ministrom. Rola ta wymaga niewątpliwie wielkiej abnegacyi; taka abnegacya jednak bywa największą zasługą panującego; posiadał ją w najwyższym stopniu Wilhelm I. i za jej pomocą zdziałał wielkie rzeczy. Tej abnegacyi nie ma wcale Wilhelm II. — a rezultatem tego jest, że w lojalnych monarchicznych Niemczech każda opozycya parlamentarna, lub choćby tylko dziennikarska jest opozycyą przeciw woli, omal że nie przeciw osobie panującego.

W państwie konstytucyjnem wyżej wspomniana abnegacya jest tem niezbędniejszą, że nie można niczego dokonać bez zgody parlamentu i że ta zgoda nie da się w rzeczach najkonieczniejszych, które nawiasem mówiąc, są zazwyczaj niepopularne, osiągnąć tam, gdzie większość parlamentarna nie widzi w rządzie swojego rządu. Minister może i powinien stać na czele stronnictwa, albo koalicyi stronnictw, posiadających większość w parlamencie, — może i powinien tej większosci robić różne ustępstwa i rządzić w duchu tej większości. W zamian za to żądać może od tej większości uchwalania rzeczy dla państwa niezbędnych, chociaż ciężkich, peryodycznego powiększania ciężarów finansowych i wojskowych, bez których żadne państwo nie może żyć u schyłku XIX. wieku.

Taki minister powiada stronnictwu swemu: Kto chce rządzić, musi znosić wszystkie przykrości połączone z rządzeniem, musi uchwalać nawet niepopularne ustawy. Nam, jako stronnictwu rządzącemu nie wolno zapominać o potędze państwa, bo jesteśmy odpowiedzialni za jej utrzymanie. Musicie uchwalić przedłożenie, inaczej bowiem stracę zaufanie korony; od waszej uchwały istnienie gabinetu jest zawisłem; jeśli odmówicie memu żądaniu, monarcha powoła do rządów naczelników opozycyi, a nowe ministerstwo rozwiąże parlament i przeprowadzi nowe wybory; macie wóz i przewóz, — wybierajcie!

Po takiej przemowie poddaje się większość parlamentu woli korony i wtedy właśnie, kiedy król odpowiedzialność za rządy zwala na swoich ministrów, bywa istotnie panem w swoim kraju. Wówczas nawet opozycya nie zapoznaje interesów państwa, jeśli przypuszcza, że może się kiedyś zmienić w stronnictwo rządzące. Jeśli zaś wszyscy w parlamencie wiedzą, że żadne stronnictwo nigdy nie będzie do rządów dopuszczone i że parlament będzie co najwięcej mógł tylko przeszkadzać woli królewskiej, swojej nigdy nie wykonując, zmieniają się wszystkie stronnictwa w opozycyę, skoro tylko na porządku dziennym stanie wniosek niepopularny. Wówczas żadne stronnictwo nie chce ponieść ofiar ani dla utrzymania istniejącego rządu, ani celem dowiedzenia, że byłoby kiedyś zdolnem do objęcia rządów.

Cesarz Wilhelm, odprawiając księcia Bismarka — inaczej nie można bowiem nazwać sposobu, w jaki żelaznego kanclerza usunięto — i powołując do steru państwem Caprivi'ego, oświadczył z góry, że Caprivi będzie tylko wykonawcą jego osobistej woli, a przez to samo przygotował dla siebie niezliczone osobiste przykrości, dla pruskiej zaś królewskości istotne poniżenia. Cesarz niemiecki nie powinien być naczelnikiem żadnego stronnictwa i nie może przewodniczyć żadnej partyi parlamentarnej, nie może bowiem podać się do dymisyi w chwili, w którejby ta partya pierwszorzędne potrzeby państwa zapoznała.

Skutki fałszywego kroku nie dały na siebie długo czekać. Cesarz, który już pierwej zajął się gorliwie i szlachetnie sprawą socyalną, wypowiedział następnie głośno swoje poglądy, — nie przeczę rozumne i szlachetne — na sprawę szkolnictwa. Rząd przedłożył tedy parlamentowi wnioski zgodne z jawną intencyą imperatora. Wnioski te mogły zdobyć dla siebie większość; pod ich chorągwią powstawało stronnictwo rządowe, złożone z Polaków, katolików i konserwatystów pruskich, — stało się atoli, że liberalna opozycya, podżegana umiejętnie przez ks. Bismarka, zwróciła się przeciw osobie cesarskiej; stała się antidynastyczną i antimonarchiczną, wystąpiła na ulicę i urządziła rozruchy w Berlinie — a cesarz przeląkł się tego i cofnął przedłożenie szkolne.

Od tej chwili było coraz gorzej; wszystkie opozycye, widząc, że mogą wiele zdobyć bezczelnością i groźbą, poczęły się rozzuchwalać, — z drugiej zaś strony katolicy zawiedzeni w swoich nadziejach stracili zaufanie do cesarskiego słowa i musiano doczekać się złej chwili. Większość rajchstagu okazała się tak niepatryotyczną, że odmówiła uchwalenia ustawy wojskowej, o której minister mówił, że jest niezbędną nietylko dla potęgi, ale dla istnienia rzeszy niemieckiej.

Dzisiejsza trudność w ten lub ów sposób zostanie usuniętą, źródło trudności atoli będzie coraz obfitsze, jeśli cesarz nie zdecyduje się na zastosowanie się do politycznej konieczności, wynikłej z ustawy parlamentaryzmu, i nie cofnie się z bezpośredniej areny, polecając ministrom, aby rządzili za pomocą parlamentarnej, stałej większości. Inaczej mogłaby się mieć rzecz chyba w tym tylko wypadku, gdyby Wilhelm II. odniósł świetne jakieś wojenne zwycięstwo, któreby upoiło naród niemiecki i ugruntowało na czas jakiś, ale tylko na czas jakiś, cezaryzm, oparty na chwale wojennej.

Wojciech Dzieduszycki.

oznaczonej przez sprzedającego wadze, miarze, liczbie, albo innej właściwości, określającej cechy i przymioty tego towaru, karany będzie więzieniem do 6 miesięcy lub grzywną do 1000 zł.

Przyjęto również i następny wniosek L. hr. Pinińskiego: „Aresztem lub grzywną do 800 zł. karany będzie, kto publicznie wbrew lepszej swej woli: 1) towary lub inne produkty z dziedziny przemysłu celem korzystniejszego ich zbytu zachwala w ten sposób, że nadaje im przymioty, których nie posiadają, albo w tym samym celu towary innych obniża; 2) kto usiłuje drugiego nakłonić do spekulacyj giełdowych przez podanie nieprawdziwych, na wyprowadzenie w pole obliczonych danych co do przypuszczalnych korzyści; 3) kto zachwala środki i metody lecznicze, lub funkcye lekarskie, aby zwiększyć ich popyt, przypisując im właściwości, których nie posiadają“.

Do przestępstw przeciw religii uchwalono na wniosek dr. Koppa następujący paragraf: „Aresztem lub grzywną do 300 zł. karanym będzie każdy, kto dzieci znajdujące się w wieku, w którym pedług własnej woli religii zmieniać nie mogą, bez przyzwolenia ze strony ich rodziców lub krewnych legalnych zapomocą obrzędowego aktu do innej przyjmuje społeczności religijnej“.

Do przestępstw przeciw publicznej moralności dołączono na wniosek Pinińskiego następujące postanowienie: „Kto jakąś nieposzlakowaną osobę spowoduje przyrzeczeniem małżeństwa do niemoralności, karany będzie aresztem lub grzywną do 300 zł. Kara nastąpić może tylko wskutek skargi prywatnej“.

Odrzucono natomiast żądanie przez p. Schorna zastosowanie kary przeciw konkubinatowi.

Zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy krajowej.

W poniedziałek d. 26. bm. odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy krajowej ze wschodniej części kraju.

Zjazd ten stanie się niejako kamieniem węgielnym położonym w imieniu rolniczej części kraju naszego na gruncie przyszłej wystawy, delegaci powiatowi bowiem mają popierać wszechstronnie dzieło kraju całego i starać się o jak najpoważniejszą liczbę wystawców z zakresu rolnictwa, tak właścicieli większych jak i włościan.

Zważywszy, iż delegaci pośredniczą pomiędzy miejscowymi wystawcami a dyrekcyą wystawy w doręczaniu zgłoszeń, iż przedstawiają dyrekcyi producentów, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało, że dalej starać się mają o fundusze na wspieranie zasiłkami wystawców z pomiędzy włościan, współdziałając w tej mierze z wydziałami rad powiatowych i oddziałami Towarzystwa gospodarskiego, że wreszcie zachęcać winni mieszkańców powiatu do zwiedzania wystawy i organizowania w tym celu w porozumieniu z lokalnym komitetem miejskim pociągów spacerowych — pojmiemy łatwo, iż godność delegata nie jest czczym tytułem, lecz żmudnym, aczkolwiek zaszczytnym obowiązkiem obywatelskim.

Zapowiedziany jest udział 49 delegatów z tyluż powiatów a nazwiska ich są następujące:

Henzel Seweryn (Bóbrka), Szeliski Józef (Bohorodczany), hr. Borkowski Mieczysław (Borszczów), Krajewski Adam (Brody), Wolfarth Franciszek (Brzeżany), Urbański Mieczysław (Brzozów), Cielecki Artur (Buczacz), Gnoiński Jan (Cieszanów), Horodyski Leonard (Czortków), Tyszkowski Paweł (Dobromil) Mazaraki Maryan (Dolina), Wiśniewski Leonard (Drohobycz), Niezabitowski Stanisław (Gródek), br. Romaszkan Jakób (Horodenka), Bogucki Władysław (Husiatyn), Górski Władysław (Jarosław), hrabia Szeptycki Jan (pow. Jaworów), Komornicki Stanisław (Kałusz), Paygert Jan (Kamionka), Siwicki Konstanty (Kołomyja), Przybyłowski Stanisław (Kossów), Kellerman Józef (Łańcut), Żurowski Wiktor (Lisko), ks. infułat dr. Zabłocki Feliks (Lwów), hr. Stadnicki Stanisław (Mościska), Głuchowski Jakób (Nadwórna), Lityński Edmund (Podhajce), ks. Lubomirski Adam (Przemyśl), hr. Potulicki Franciszek (Przemyślany), Jędrzejowicz Franciszek (Rawa), Kowalewski Izydor (Rohatyn), Rayski Albin (Rudki), Serwatowski Zenon (Sambor), Wasilewski Wojciech (Sanok), Vivien Jan (Skałat), Zagórski Włodzimierz (Śniatyn), Obertyński Zdzisław (Sokal), Brykczyński Mieczysław (Stanisławów), Bielański Kazimierz (Stare miasto), br. Romaszkan Zygmunt (Stryj), Garasich Michał Tarnopol), Gumiński August (Tłumacz), dr. Olpiński Julian (Trembowla), Osuchowski Bronisław (Turka), Cieński Tadeusz (Zaleszczyki), Fedorowicz Tadeusz (Zbaraż), Gnoiński Wincenty (Złoczów), Starzyński Tadeusz (Żółkiew), Skrzyński Antoni (Zydaczów).

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 rano w sali Wydziału krajowego pod przewodnictwem prezesa wystawy ks. Sapiehy Adama, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Przedstawienie dzisiejszego stanu robót około wystawy.

3) Sprawozdanie delegatów co do udziału reprezentowanych przez nich w wystawie powiatów.

4) Organizacya działania delegatów w sprawie urządzenia łowieckiej i etnograficznej części wystawy.

5) Gremialne zwiedzenie placu wystawowego.

Pod hasłem miłości kraju i dla jego dobra rozpoczętej działalności delegatów powiatow. przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Posiedzenie Rady miejskiej.

Otworzywszy wczorajsze posiedzenie, prezydent p. Mochnacki w obec poczynionych zarzutów, jakoby odznaki sprawione dla reprezentantów m. Lwowa zawotowane zostały bez wiedzy Rady miejskiej, wyjaśnił, że zarzuty te są nieuzasadnione, gdyż przy sposobności trutynowania sprawozdań z przygotowań poczynionych na zapowiedziane w roku zeszłym przybycie cesarza, Rada miejska na posiedzeniu d. 27. października przyjęła do wiadomości rachunki z zakupna tychże odznak.

P. Rewakowicz nie zadowolił się tem wyjaśnieniem i wniósł na regulaminowe traktowanie tej sprawy. Po przemówieniu p. Gubrynowicza (przeciw) i dr. Piętaka (za) wniosek uchwalono.

Następnie podniesiono sprawę pomnika dla Jana III. Radca prezydyalny p. Lukas odczytał pismo wniesione przez trzech artystów-rzeźbiarzy, protestujące przeciw oddaniu wykonania pomnika p. Barączowi z pominięciem innych rzeźbiarzy. Podobnej treści pismo, ale podpisane przez 20 radnych odczytał p. Cybulski. Wywiązała się dyskusya. Pierwszy przemawiał p. Rawski w obronie p. Barącza, następnie p. Kędzierski żądał ogłoszenia konkursu. Dyskusya obiecywała się być bardzo ożywioną i długą gdyż wielu radnych zapisało się do głosu, ale przerwał ją p. Małecki, wnosząc by wreszcie rada przystąpiła już raz do sprawy mianowania nauczycieli, sprawy odwlekanej od pół roku. P. Syroczyński wniósł więc odesłanie wniosku na ogłoszenie konkursu dla pomnika Jana III do komisyi, niedawno *ad hoc* wybranej, dokąd ta sprawa bezwątpienia należy, a po przyjęciu tego wniosku i po wyrażeniu oburzenia przez p. Dzieduszyckiego, że w alejach Wysokiego Zamku projektowane jest *corso* na cele dobroczynne — prezydent p. Mochnacki zarządził posiedzenie tajne dla sprawy mianowania nauczycieli.

Na tajnem posiedzeniu, które się skończyło o godz. 11 wieczór, prezentę na kierowników szkół przy 75 głosujących otrzymali: pp. Korpak Józef (73 gł.) Zawadzki August (73 gł.), i Krzeczkowski Franciszek (71 gł.), na kierowniczkę zaś szkoły żeńskiej im. Konarskiego panna Kloss Filomena (50 gł. na 73 głosujących).

Na starszych nauczycieli otrzymali prezentę: Kwiatkowski Romuald (77 gł), Bojarski Antoni (76), Bałłaban Józef (77) Milski Jan (68), Gutkowski Juliusz (77), Szafrański Jan (68), Moniak Emil (72), Nowicki Wilhelm (76), Mięsowicz Władysław (76), Falkiewicz Karol (40 głosów)

Na posady starszych nauczycielek otrzymały prezentę przy 73 głosujących: Kampel (38 gł.), Bąkowska-Czerszyk (54), Ciesielska (52), Papé (47) i Mochnacka (38 gł.). Dwie kandydatki muszą być na nowo wybierane.

Z izby sądowej.

Kraków d. 22 czerwca.

(Rozprawa ks. Stojałowskiego.)

W dalszym ciągu ks. Stojałowski zaznacza, że gdy po 6 latach usiłowań udało mu się Kółka rolnicze wprowadzić w życie — powiedziano mu, aby dla dobra ich i poparcia majętniejszych i wpływowych osób usunął się od nich. Usłuchał — chciał bowiem rozwoju tej instytucyi pożytecznej dla ludu

Dalej opowiada oskarżony jak go zamknięto przed samemi wyborami do sejmu i wdrożono śledztwo o 13 zbrodni, z których następnie do aktu oskarżenia weszło 5, a przy rozprawie jedna kryda się utrzymała. Wyjaśnia także oskarżony, że zarzucane mu przy tej rozprawie sprzeniewierzenie nie miało żadnego uzasadnienia, albowiem owych 1000 zł., o które rzekomo chodziło, były zupełnie pokryte.

Dalej opowiadał oskarżony, jakie trudności robiono mu z wydawnictwami pisemek jego *Wieniec* i *Pszczółka*, ile razy wydawnictwo ich zawieszano, konfiskowano, karano grzywnami itd.

Dalej omawiano dlaczego ks. Stojałowski wystąpił od Jezuitów. Charakterystyczne, że gdy ks. Stojałowski oświadczył, iż ojciec jego zachorował i on musiał mieć o nim staranie, — prokurator postawił wniosek, aby zapytać oto wprost OO. Jezuitów. Oskarżony godzi się na to — trybunał jednak tego wniosku prokuratora nie uwzględnił.

Po kilku pytaniach i kwestyach, podnoszonych przez obrońcę, prokuratora i oskarżonego, przewodniczący przystępuje do odczytania broszury „Gwałty galicyjskich sędziów“. Treścią jej jest postąpienie sędziego Majewskiego z niejakim Pszonakiem w Nowym Sączu. Majewski miał go niesłusznie, bez wyroku, kazać okuć w dyby, przyczem dozorcy więzienni zbili i skopali Pszonaka. Trzymano go w więzieniu trzy tygodnie i wypuszczono go dopiero na interwencyę posła Potoczka, a sędziemu Majewskiemu wytoczono śledztwo. Lud cieszył się z tego powodu nadzieją zadosyćuczynienia — ale wzrosło wśród chłopów rozgoryczenie, gdy żadnych widocznych rezultatów nie było i sędzia Majewski został na swojem stanowisku.

Przewodniczący daje urzędowe wyjaśnienie w sprawie powyższej. Pszonaka aresztowano za krzyki, które miał wyprawiać w sądzie. Nic się tam bezprawnego nie działo. Pszonak stawiał, jak mówią akta, „bierny“ opór dozorcom, którzy go odstawiali do aresztu śledczego. Za ten bierny opór kazano mu nałożyć kajdany, opierając się na ustawie z r. 1854.

Osk. Co do Pszonaka, podnoszę, że z zaostrzeń, dozwolonych ustawą, względnie instrukcyą, kajdany są środkiem najostrzejszym. Za bierny opór należało zastosować mniejsze środki, obostrzające karę. Oskarżony stwierdza, że wszystko, co wydrukował w broszurze, znajduje uzasadnienie w aktach. Pszonak przez pięć dni był zakuty, dozorcy sami świadczyli, że zachowywał się dobrze i grzecznie. Mimo zimnej pory w październiku, musiał boso cierpieć w „dybach“ (który to wyraz znajduje się w zeznaniach Pszonaka, wcale nie sprostowany) i dopiero po pięciu dniach zwrócono na to uwagę! — Dalej zaznacza oskarżony, że Pszonaka skazano za kradzież, popełnioną rzekomo tem, że brał drzewo z gruntu, który był przedmiotem sporu między Pszonakiem a dworem. „Jeśli grunt był sporny, nie mogło być mowy o kradzieży.“

Obrońca prosi o skonstatowanie, że wyrok w sprawie prowizoryalnej Adera z Pszonakiem, został Pszonakowi doręczony dopiero w trzy dni po wytoczeniu mu karnego dochodzenia.

Przewodniczący oświadcza, że nie ma filury, zatem nie można stwierdzić.

Obrońca konstatuje, że przed wydaniem nakazu prowizoryalnego został Pszonak pociągnięty do odpowiedzialności.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania świadków. Wchodzi woźny sądowy Mazaraki, który był klucznikiem w Nowym Sączu wtedy, gdy Pszonak siedział w więzieniu. Świadek zostaje zaprzysiężony.

Przew. Czy przypominasz pan sobie Pszonaka?

Świadek. Przypominam, miał on sprawę z Aderem o lasy. Opowiada, że po wzięciu Pszonaka do aresztu tenże był grzeczny i spokojny. Przy założonych mu kajdanach były dwie kłódki mniej więcej po pół funta wagi.

Przew. Ale wyście się nad nim poznęcali?

Św. Bo nie chciał iść...

Przew. Czy uderzył Pszonak którego?

Św. Nikogo nie uderzył.

Przew. A długo był w kajdanach?

Św. 6 dni.

Przew. Czy był boso?

Św. Boso, bo buciki na kajdany wejść nie chciały.

Przew. A w którym to miesiącu było?

Św. Nie pamiętam.

Przew. A pan sędzia Majewski był przy tem, jak prowadzono Pszonaka?

Św. Pan sędzia Majewski stał we drzwiach i patrzał się.

Przew. Czy go bili po głowie?

Św. Ja nie wiem, bo wtedy poszedłem po klucze.

Przew. Czy są tam dyby?

Św. Są dwie pary z dawniejszych czasów.

Przew. Czy były używane na Pszonaka dyby?

Św. Były.

Przew. Wszakże słyszeliśmy tu od świadka, że go zakuto w kajdany.

Św. To wszystko jedno.

Przew. Jak to te dyby wyglądają?

Św. W środku jest łańcuszek i dwa kółka.

Oskarżyciel. Czy to prawda, że Pszonak przez 8 dni na uszy nie słyszał?

Św. Ale nie; dobrze słyszał.

Obrońca. W jaki sposób założono Pszonakowi dyby? Czy dobrowolnie się poddał?

Św. Dobrowolnie.

Obrońca. Czy równocześnie miał Pszonak kajdany na rękach?

Św. Nie, tylko na nogach.

Wchodzi drugi świadek Medard Morawiecki, woźny sądowy ze Starego Sącza, zostaje zaprzysiężony.

Przew. Słyszałeś pan polecenie pana sędziego Majewskiego, aby Pszonak był aresztowany?

Św. Nie. Ja widziałem już tylko wtedy, kiedy Pszonak chwycił się za drzwi, opierając się, aby go nie wzięto do aresztu. Wołał: „Chłopi, nie ma was tutaj“. Wtedy ja mu powiedziałem, żeby dobrowolnie poszedł. Przy pomocy 4 dyurnistów wciągnęliśmy go na korytarz gdzie już był zupełnie spokojny.

Przew. Czy go kto bił?

Św. Nie widziałem.

Przew. Podobno mu potem założono kajdany?

Św. Przy tem nie byłem.

Przew. Jakie kajdany mu założono?

Św. Tak zwane dyby.

Rozprawę na tem przerwano.

Lwów 23 czerwca.

(Niebo i piekło.)

Sala przepełniona doborową publicznością, stoły dziennikarskie zapełnione, na galeryi wiele pań. Na ławie przysięgłych zajęli miejsce pp. Bielański, Bodek, Menkes, dr. Wagner, Rapp, Kintzi, Łanckoroński, Wędrychowski, Goldberg, Blumenfeld, Altkorn, Modlinger i jako zastępca p. Sawracki. Przewodniczy radca Zubrzycki, asystują r. Majewski i Nitarski, oskarża prokurator Giżowski, broni adw. dr. Lewicki.

Po wywołaniu sprawy i zaprzysiężeniu przysięgłych, odczytano akt oskarżenia, który zarzuca malarzom Ustyanowiczowi Kornelowi i Tomaszowiczowi Stefan. występek z § 302, popełniony przez namalowanie obrazu w cerkwi w Butynach, przedstawiającego niebo i piekło. W swoim czasie w korespondencyi w Żółkwi, przesłanej nam przez dr. H. J., podaliśmy zupełnie dokładny opis owego malowidła. Dziś dla przypomnienia pokrótce jeszcze opis ten powtarzamy.

W piekle — wedle tego obrazu — nastawiony jest kocioł, pod którym utrzymuje ogień chłop o dzikim wyrazie twarzy. — W kotle smażą się postacie człowieka w konfederatce, dalej w czapce podobnej do urzędowego kaszkietu i wreszcie człowieka bez nakrycia głowy, o twarzy gładko ogolonej; postacie te są typowe i na pierwszy rzut oka poznaje się szlachcica polskiego, urzędnika i księdza. Nadto w kotle pomieścili artyści-malarze jeszcze postać o twarzy zupełnie podobnej do śp. Gołuchowskiego. Nad kotłem unosi się upiór, mający w szponach kiełbasę i flaszkę z wódką, obok zaś kotła stoją pędzone przez diabła postacie: chłopa z baryłką wódki i żyda z torebką na pieniądze. Celem tego obrazu „politycznego“ jest przedstawienie męki piekielnej tych, którzy w wyborach do ciał autonomicznych biorąc udział, nie idą po myśli neoczy starorusinów. Prócz tych postaci znajduje się na obrazie jeszcze postać nagiej kobiety. Na grzbiecie jej siedzi szatan, kłując ją ostrogami w biodra, za wędzidło używając włosów i smaga ją wężami. Obraz wymalowany na powale cerkwi przedstawia także dyabła, który z lubieżnym wyrazem twarzy ujął nagą postać kobiecą w sposób urągający wszelkiej wstydliwości i niesie ją w kierunku wspomnianego kotła.

Prokuratorya tedy oskarża Kornela Ustyanowicza 54 lat liczącego, gr. kat. obrz., stanu wolnego, artystę malarza i Stefana Tomaszowicza 34 lat mającego, gr. kat. obrz., również stanu wolnego, artystę-malarza, iż wspólnie działając w lecie 1892 r. w cerkwi w Butynach, pow. żółkiewskim, wymalowali obraz, który swoją tendencyjną treścią wyzywa, zachęca i pobudzić się stara mieszkańców państwa do nieprzyjaźni przeciw rozmaitym narodowościom i klasom społecznym, jakoteż nieprzyjaźne stronnictwa przeciw sobie, dalej, że temsamem malowidłem obrazili dotkliwie obyczajność i wstydliwość w sposób wywołujący publiczne zgorszenie. Przez czyny te dopuścili się występku z § 302

Potem odczytano wyrok sądu krajow. wyższego we Lwowie, znoszący drugi ustęp oskarzenia, dotyczący przekroczenia z § 516 u. k. ponieważ w wizerunkach niewiast nagich, na których jadą dyabli, sąd wyższy nie dopatruje niczego obrażającego obyczajność.

Na świadków powołuje akt oskarżenia: Oskara Lidla, komisarza starostwa w Żółkwi, Mikołaja Muzykę, wójta w Butynach, Michała Salika, pisarza gminy Butyny, Jana Grafa, sędziego pow. z Mostów, Jana Gigla, rządcę dóbr, Petrę Powroźnika, zastępcę wójta w Butynach, Semka Salika, parobka z Butyn i Wł. Radzikowskiego, leśniczego w Przystani.

P. Kornel Ustyanowicz bardzo piękny mężczyzna o rysach regularnych inteligentnych, z piękną czarną brodą, prezentuje się wcale sympatycznie, broni się po rusku. Opowiada, że przed rokiem ks. Michał Szełemetko wezwał go do Butyn dla wymalowania cerkwi; w Butynach zebrała się gromada, której oskarżony przedłożył plan obrazu.

Tutaj dowiedział się, że gmina Butyn, żyje we wielkiej harmonii ze dworem, gromada okazywała mu ornaty szyte ręką pani Niezabitowskiej, przedstawiła mu, że pp. Niezabitowscy największymi są dobrodziejami cerkwi, swoim sumptem ją wybudowali i wyposażyli.

Ks. Szełemetko wychodźca z Chełma doznał od szlachty polskiej dobrodziejstw...

Przew. przerywa, iż to do rzeczy nie należy i wzywa obwinionego by przedstawił fakt.

Obw. podaje: Gdy gmina żądała, aby im wymalowano piekło wedle starych obrazów, wziąłem sobie do pomocy Tomaszewicza, artystę, który wspólnie z nim ułożył plan obrazu Za obraz biorę całą odpowiedzialność.

Przysięgli oświadczają, że nie rozumieją ani słowa po rusku i proszą by oskarżony zrobił wyjątek z zasady i we własnym interesie mówił po polsku — ale obwiniony nie zrobi w żaden sposób.

Obwiniony podaje dalej:

Pierwsza figura nie jest żyd, ale starzec którego pędzi djabeł do piekła jest lichwiarz na głowie ma baret ale nie jarmurkę podług starych wzorów greckich wedle przysłowia, że starzec lubi pieniądze; ma tor beczkę na znak, że kochał pieniądze więcej jak Boga. — Drugim jest pijak, niesie baryłkę z wódką, na znak, że pijanica nie dostanie się do nieba.

Trzecim jest Gogo wiejski, to nie czapka urzędowa ale czapeczka sztucera chłopskiego, jacy w okolicy Mostów w. się trafiają; nieprawdą jest jakoby to była czapka uniformowa.

Czwartym jest człowiek w rogatywce — to nie czapka polska, naród ruski nosi w Parhaczu i okolicy konfederatki, w tamtych stronach nie noszą Polacy rogatywki.

Piąty wedle oskarżenia ma być ksiądz, — ale ja jako syn księdza nigdybym tego stanu nie zohydzał; na starych obrazach są figury bernardynów itd.

Wprawdzie pewien lekarz twierdzi, że są pewne charakterystyczne fizyognomie, ale ja temu przeczę, „Es gibt keine Verbrecher fisiognomien“.

Obok kotła chłop niosący drzewo przedstawia złodzieja z pańskiego lasu.

Nad kotłem unosi się upior z kiełbasą i flaszką; nie może się to odnosić do wyborów jak twierdzi oskarżenie, bo w Butynach nigdy wybory się nie odbywają, to tylko „chłopska pokusa“. Są ludzie, którzy to wszystko wymyślili i kalumnie na mnie rzucili, a prokurator, gdyby się tylko zastanowił, że ja jestem synem ruskiego księdza, byłby na to sam przyszedł.

Na pytanie obrońcy podaje osk., że cerkiew nie jest skończona i że zrobi tam jedynie te poprawki które biskup rozkaże.

Sędzia przysięgły p. Bodek uważa, że na pierwszej figurze są pejsy a więc to nie starzec ale żyd — ale Ustyanowicz temu przeczy i podnosi, że ks. Szeremetko nie zrobił mu żadnych uwag. Treści obrazu nikomu nie objaśniał.

Obrońca zapytuje, kto wywołał interpretacye niekorzystne.

Oskarżony podaje, że o ile jemu doniesiono, uczynił to Mikołaj Muzyka z nienawiści do ks. Szeremetka. Gromada nie wierzyła tej interpretacyi, bo w niej panował jeden głos zadowolenia z tego obrazu, tak samo ks. dziekan nie dopatrzył się w tym obrazie nic złego.

Na pytanie prokuratora podaje oskarżony, że obraz został zamalowany, bo żal mu było księdza nie uczynił atoli tego ze strachu przed sądem.

Na pytanie obrońcy podaje oskarżony, że Muzyka był nieprzychylny malowaniu, bo nie robił zgody co do ceny.

Potem przystąpiono do przesłuchania s k. Tom. Jest to mężczyzna bardzo słuszny, odbijający niekorzystnie od Ust., bez zarostu na żółtej twarzy. Głosem bezdźwięcznym broni się podobnie jak Ust., jednak bez werwy, bez zapału i bez tej inteligencyi, która cechowała odpowiedzi Ust. nawet w ogniu krzyżowych pytań prokuratora i r. Majewskiego.

Charakterystyczną jest odpowiedź Tom., że malował bez myśli i że nie pamięta, czy czapka „goga silskoho“ miała orzełka i żółtą paspolę. Czapkę podobną widział na chłopach; żyda niekoniecznie chciał tam na obrazie malować; nie wie nic o tem, że głos opinii publicznej imputuje temu obrazowi tendencyę polityczną; profesorowi opowiadał, że ten w czapce to urlopnik lub mandator; figura chłopa z drzewem znaczy: chłop na tym i na tamtym świecie musi pracować.

W Butynach nie było żadnej partyi, nie było podówczas wyborów, ani różnicy; z obrazu byli tylko ci niekontenci co do cerkwi nie chodzą.

Godzina 1 rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 czerwca.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Rainer udał się ze Lwowa do Kołomyi a następnie do Suczawy na inspekcyę obrony krajowej. Ztamtąd wyruszy w tym samym celu do Radowiec, zkąd 25. bm., pojedzie do Stanisławowa.

Profesor Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum* w przejeździe do Zakopanego przebywa w Krakowie.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych 1-ej klasy: Władysława Tomaszewskiego i Maryana Głaczyńskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi w IX. klasie rangi; zaś geometrów ewidencyjnych 2-ej klasy: Ludwika Stankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego i Jana Pożehnanego, geometrami ewidencyjnymi 1-ej klasy, w X klasie rangi.

Namiestnik zamianował sierżanta Karola Schwarza kancelistą policyi w Krakowie.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: ks. Tomasz Gallucci, biskup loretański, mianował ks. Jana Siedleckiego prokuratora spowiedników przy kościele N. P. Maryi i prebendarza kościółka św. Wojciecha w Krakowie, kanonikiem honorowym Bazyliki loretańskiej.

Cesarz przybędzie do Jarosławia 2. września i stanie kwaterą w kasarni Franciszka Józefa, gdzie przygotowują już potrzebne apartamenty. W Jarosławiu zabawi cesarz dwie doby a następnie, w miarę postępu manewrów, uda się do Krakowca.

Komendant obrony krajowej arcyksiążę Rajner odbył wczoraj rano przegląd 19. pułku obrony krajowej. Przegląd rozpoczął się o godz. 7 1/2 na błoniach obok Malechowa, a trwał wraz z ćwiczeniem i defiladą do godz. 10. Dwukrotnie t. j. po ćwiczeniu i po defiladzie zwoływał arcyksiążę wszystkich oficerów do siebie, wyrażając komendantowi pułku, pułkownikowi Berce i całemu korpusowi oficerskiemu swoje uznanie i zadowolenie.

Egzamin dojrzałości w IV. gimnazyum we Lwowie złożyli: Eitelberg Karol, Leichter Franciszek, Luft Emanuel, Pazdro Zbigniew, Piasecki Edward, Reich Jakób, wszyscy z odznaczeniem, dalej Balabajder Henryk, Bauch Tadeusz, Baurowicz Karol, Breiter Wilibald, Burzyński Alfred, Godlewski Witold, Gordaszewski Teofil, Grudzień Ignacy, Gubrynowicz Zdzisław, Herlinger Leopold, Herzer Józef, Honigmann Bernard, Jakubowski Stanisław, Kielanowski Bolesław, Klarfeld Izaak, Kozioł Aleksander, Lachman Gustaw, Magda Stanisław, Maryański Karol, Ochenkowski Henryk, Ottohal Hieronim, Riedl Edward, Stock Jakób, Szczudłowski Antoni, Tannenbaum Fischel, Tompalski Michał, Zakrzewski Józef, Federowicz Aleksander (pryw.), Sobański Adam (pryw.).

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Brzeżanach złożyli: Scholz Józef, Baurowicz Teofil, Dyki Juljan (pryw.), Karpiński Plato, Kohlberger Emanuel Jan, Kusznir Bazyli, Liśniecki Piotr, Schenker Izaak, Seroczkowski Aleksander, Sokulski Justyn Piotr.

Popis. W pensyonacie pni M. Zagórskiej odbył się w dniach 21. i 22. b. m. doroczny popis uczennic wszystkich klas w obecności inspektora p. M. Baranowskiego, grona profesorów zakładu tudzież rodziców i opiekunów kształcącej się dziatwy. Uczennice odpowiadały na zapytanie śmiało i wyczerpująco, wykazując iż przez ubiegły rok wiele skorzystały, a z odpowiedzi tych poznać było można, że nie ograniczają się one tylko na pamięciowem opracowaniu lecz również na dokładnem zrozumieniu rzeczy. W jednej z sal bocznych urządzona była wystawa prac wychowanek zakładu, prac wykonanych bardzo pięknie i pracowicie, między któremi były rzeczy prawdziwie artystycznej wartości. Po popisie p. M. Baranowski, podniósł w gorących słowach pracę p. Zagórskiej i grona nauczycielskiego a następnie zwracając się do opuszczających zakład wychowanek wezwał je, aby nieograniczały się na zdobytem dotychczas zapasie wiedzy, lecz kształciły się z równym zapałem i w dalszem życiu, by kiedyś z godnością i pożytkiem mogły spełniać szczytne obowiazki Polek-obywatelek. Następnie wręczyła jedna z opuszczających zakład wychowanek, pna Dziwińska pani Zagórskiej w upominku ozdobną tarczę z fotografiami i żegnając ją imieniem koleżanek dziękowała za wszystko dobre, co przez tych lat kilka zacna kierowniczka dla nich uczyniła. Uczennice innych klas ofiarowały pni Zagórskiej piękne bukiety. Popis wypadł w całem tego słowa znaczeniu nadzwyczaj pięknie — a chwila pożegnania przez uczennice opuszczające zakład była serdeczną owacyą dla dzielnej i niezmordowanej kierowniczki pensyonatu.

Pożar. *Gaz. przem.* donosi: W niedzielę dnia 18. bm. między godz. 12. a 1. z południa powstał w górnej części wsi Nehrybki, położonej pod Przemyślem pożar, który potęgowany silnym wiatrem do godziny 4. popołudniu zniszczył 18 domów mieszkalnych i 53 zabudowań gospodarczych. Z pogorzelców trzech było zaasekurowanych. Szkoda wynosi około 50.000 zł. Ratunek był niemożliwy. Złowrogiemu żywiołowi podsycanemu wichurą nie mogły dać rady ani straż pożarna przybyła z Przemyśla, ani żołnierze artyleryi polowej, chociaż pracowano z wysiłkiem nadludzkim. Akcyę ratunkową utrudniał brak wody i gnuśność włościan, którzy apatycznie przypatrywali się dziełu zniszczenia. Wydział Rady powiatowej postanowił dotkniętym pożarem pospieszyć z pomocą i wyjednać dla nich subwencyę od rządu i kraju.

Wielki pożar nawiedził we wtorek miasteczko Andrychów. W przeciągu niespełna pół godziny spłonęło 17 budynków w rynku, wraz z wszystkiemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi. Wiele rodzin pozostało bez chleba i dachu.

Z powiatu tłumackiego, gminy Hostowa piszą nam: Niedawno doniosła *Gaz. Nar.*, że gmina Hostów powiatu tłumackiego urządziła przejeżdżającemu rabinowi cudotwórcy z Kossowa, owacyę, wysyłając banderyę konną złożoną z włościan. Owóż zwierzchność gminna Hostowa oświadcza, iż doniesienie to nie jest zgodne z prawdą, wspomniany rabin bowiem ani tędy nie przejeżdżał ani włościanie tutejsi nie czynili mu żadnej owacyi.

Również od zwierzchności gminy Ottynia otrzymujemy zaprzeczenie, jakoby ta witała rabina banderyami konnemi, salwami z moździeży i iluminacyą.

Klub jazdy panów. Celem podniesienia chowu koni w Galicyi zawiązał się w Krakowie „Klub jazdy panów.“ Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie tego nowo założonego Towarzystwa, na którem odbył się wybór członków zarządu. Prezesem klubu wybrano Romana hr. Potockiego a wiceprezesami: Jana hr. Tarnowskiego i br. Malowetza pułkownika 11 pułku ułanów. Do komitetu zaś weszli pp.: Stefan hr. Zamoyski, br. Dlauhovesky, pułkownik 11 pułku ułanów, Zygmunt Cieszkowski, Jan hr. Stadnicki, hr. Romer, rotmistrz 1. pułku ułanów i hr. Giżycki porucznik 11 pułku ułanów. Sekretarzem wybrano p. Meciszewskiego.

Tragikomiczne zdarzenie miało w tych dniach miejsce w Strasburgu. Pewna podżyła już para małżeńska, zbrzydziwszy sobie żywot, postanowiła wspólnie umrzeć. Po długich debatach obrano śmierć przez powieszenie. W tym celu uwiązano u belki sufitowej dwa postronki z pętlicami i oboje małżonkowie — za wspólną zgodą — mieli jednocześnie włożyć w nie głowy i zawisnąć w powietrzu. Komendę objęła małżonka, a miał nią być wyraz: Już!“ Pożegnali się oboje, ustawili odpowiednio i żona zakomenderowała „Już!“ Jednocześnie jednak zdjęta ciekawością, czy też małżonek wszystko według umowy wykona, obróciła się w jego stronę i zobaczyła, iż właśnie na komendę wyjął głowę z pętlicy. Reszty łatwo się domyślić. Zaczęły się teraz wymówki z jej strony: „To tak! Chciałeś mnie oszukać, chciałeś się mnie pozbyć“ itd. Zakończyła je zaś wspólna bójka, z której oboje małżonkowie wyszli żywo, ale solennie poturbowani. Ach, ta ciekawość niewieścia!

Widownią sceny przypominającej dziki zachód Ameryki, była d. 20. bm. ulica Strudelgasse w Wiedniu. Dwaj 15 letni chłopcy żyjący ze sobą od dłużego już czasu w niezgodzie Muhr i Ehrlich spotkali się na tej ulicy. Jak zwykle przy każdem spotkaniu się ich tak i teraz przyszło do szprzeczki; nagle wyciągnął Muhr pistolet flobertowy z kieszeni i strzelił do Ehrlicha, który z krzykiem upadł, odniósłszy ciężką ranę w piersi. Muhra aresztowano.

Co głowa to rozum. Trzech mężczyzn siedziało w poufnej rozmowie przy szklaneczce. — Powiadam wam — mówił pierwszy z nich żonaty — najlepiej to jest nie żenić się. — A ja — mówił drugi, kawaler — twierdzę, że najlepiej być żonatym. — Mnie zaś najbardziej podoba się „juste milieu“ powiedział trzeci, wdowiec.

Przed wyścigami.

Już z Krakowa sportsmen wszelki wziąwszy rajtpajcz i ostrogi, turfn żądny silnych wrażeń w nadpełtewne przybył progi.

Rżą po stajniach faworyty, niespokojne drżą im chrapy, by z rywalem na wyścigi brać Steeplechasse Handicapy.

A dżokieje pijąc porter, wraz z Pomery pomieszany, z splenem godnym synów Anglji, przyszłych zwycięztw snują plany.

Więc na tor Cetnera żywo spiesz człowieku mały, duży, kupuj plakę, rób zakłady, może szczęście ci posłuży.

Zmarli.

Ludwik Prus Szumańczowski właściciel dóbr, mąż zasłużony i powszechnie szanowany, zmarł w Krakowie w 75 r. żr

Ks. Antoni Autałkiewicz proboszcz podegrodzki, zmarł w Podegrodziu.

Od wydawnic[illegible]

Gazeta Narod[illegible] swojej 32-letniej tradycyi, dą[illegible]ak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona za jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli jest *Gaz. Nar.* wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju

Gaz. Nar. wolna od wszelkich skrajnych prądów, ocenia każdą sprawę wyłącznie ze stanowiska dobra i rozwoju kraju, — sprawy też krajowe i ekonomiczne i są w niej najobszerniej omawiane.

Pod względem uczynienia *Gaz. Nar.* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem — zarządziliśmy wszystko możliwe, zapewniając sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniej-

sze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z poza granic monarchii.

Z dniem 1 lipca rozpoczniemy w fejletonie druk powieści znanego i wysoce cenionego nowelisty Gawalewicza a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* drukować będziemy gawędę polityczno-historyczną „Przed styczniowem powstaniem.“ Każdego zaś tygodnia w numerze sobotnim pojawiać się będzie „List ze wsi“ pióra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Dla ułatwienia umieszczania drobnych ogłoszeń w *Gazecie*, zaprowadzamy, jako nowość, karty korespondencyjne, które nabyć można po cenie 30 ct. w administracyi *Gaz. Nar.* ul. Czarneckiego l. 2 i w ogóle we wszystkich miejscach uprawnionych do sprzedaży *Gazety*.

Każdy, kto za 30 ct. nabędzie taką kartę ma prawo do umieszczenia na ostatniej stronie *Gazety* pięciowierszowego ogłoszenia dowolnej treści; kartę korespondencyjną należy oddać w administracyi lub też, zaopatrzywszy marką pocztową za 2 ct., wrzucić do skrzynki pocztowej.

Gazeta Nrodowa wychodzi, jak wiadomo, w dwu wydaniach. Pierwsze opuszcza prasę o godzinie 1. w południe; miejscowi prenumeratorowie mogą ją odbierać natychmiast: w administracyi *Gaz. Nar.*, w księgarniach pp. Zadurowicza i Hoscheka, jakoteż Altenberga, w biurze dzienników Plohna, na głównym dworcu kolejowym i w trafikach do sprzedaży upoważnionych.

Dla prenumeratorów zaś zamiejscowych, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, tj. przed godziną 6. wieczór, — będziemy wysyłać *Gazetę* najbliższym pociągiem, tak, aby Szan. Czytelnicy mogli ją dostawać tegoż samego dnia po południu.

Ekspedycya ta południowa, będzie zarządzona dla miejscowości i poczt obok nich położonych:

Na linii Lwów-Kraków: Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Opawa, Berno, Wiedeń i zagranica.

Na linii Lwów-Czerniowce: Sichów, Staresioło, Bóbrka, Wybranówka, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Nowosielce, Bukaczowce, Bursztyn, Bołszowce, Halicz, Wodniki, Jezupol.

Na linii Lwów-Tarnopol: Zadwórze, Krasne, Skwarzawa, Złoczów, Zarwanica, Zborów, Tarnopol, Borki Wielkie.

Na linii Lwów-Stryj: Basiówka, Glinna Nawarya, Pustomyty, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze Wolica, Uhersko-Dobrzany, Stryj.

Gdyby prócz tego także szan. Czytelnicy z innych miejscowości życzyli sobie odbierać wcześniejsze wydanie *Gazety*, upraszamy dotyczące żądanie nadesłać do ekspedycyi *Gazety Narodowej*, ul. Czarneckiego l. 2.

O godz. 7. wieczorem wychodzi wieczorne wydanie *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Teatr.

Pani Chaudillac, żona pana Chaudillac, aptekarza, w chwili nudy pozwoliła panu Perdrigeot składać sobie zbyt natrętne wyznania miłości. Zląkłszy się jednak, chce uciec przed p. Perdrigeot i skłania męża do przyłączenia się do wycieczki turystów w Pirenee, urządzanej przez przedsiębiorcę Piperlina. Ale zuchwały Perdrigeot jedzie z nimi i na pierwszej stacyi przekonywuje panią Chandillac o swej miłości. Postanawiają uciec. Pożegnalny list zostawiają biednemu mężowi w bucie. Spóźnili się jednak na pociąg i biorąc to za wskazówkę nieba, postanawiają powrócić — ona do męża, on, chyba do siebie, bo jest kawalerem. Ale tymczasem mąż obuł już but z krytycznym listem. List ten musi pani Chaudillac odebrać, jeżeli nie chce dopuścić do skandalu. Stara się oto i Perdrigeot i idący mu z pomocą Piperlin i Rosper kamerdyner i cała ta banda z bandą turystów jadącą w Pirenee i do Hiszpanii — ciągle myśli, aby list ten nieszczęsny odebrać. Udaje się im to nanareszcie po wielu wielu przygodach.

Z przygód tych urobił Ferrier libretto do wodewilu „Dziesięć dni w Pireneach“ o dziewięciu obrazach. A każdy obraz ma tytuł, jakby w powieści Borna, — oto: Na dworcu kolei żelaznej w Orleanie, W hotelu Bellevue w Gau, Polowanie na niedźwiedzia, Sławiny de Moulinot, Koty na dachu, Do Pautikory, Przed trybunałem, Walka byków, Nareszcie ocaleni. — Nareszcie.

Pod libretto to podłożył Varney muzykę. Że muzyka lekka, za to ręczy już samo pochodzenie wodewilu — paryskie, że zaś zręczna, o tem chyba nikt nie wątpi, kto słyszał już inne rzeczc Varney'a we Lwowie nawet przedstawiane. Wodewil wczoraj po raz pierwszy w naszym teatrze letnim odegrany, chyba tylko o tem jeszcze przekonał słuchaczy, że francuskiemu muzykowi najmniejszej nie sprawia trudności przerzucanie się z jednego rodzaju muzyki w drugi. Chóry melodyjne, wesołe, charakterystyczne, piosenki solowe, duety, tercety i sekstety czy to smętne pełne górskiej poezyi, czy ironiczne, odznaczają się prawdziwie paryską *verve en diablée* i przewijają się jak w kalejdoskopie. Nie mówiąc już o znanym duecie kocim, stanowiącym treść obrazu 5, dość powiedzieć że na tle ilustracyi muzycznej nawet niedźwiedzie i byki ryczą w tonach miłych dla ucha.

Doskonałą parą zakochanych kotków byli pp. Radwan i Bogucki, pomysłowym i wesołym właścicielem biura małżeńsko-rozwodowo-wycieczkowo-informacyjnego p. Gasiński, najlepszy bicyklista między naszymi artystami, a panna Praunówna nietylko swym pięknym głosem miała sposobność zachwycić publiczność. P. Olszański śpiewał Chaudillaca, a w ogóle o wczorajszych wykonawcach powiedzieć można, że byli takimi, jakimi ich chciał mieć autor. Można to powiedzieć o pp. Kasprowiczowej, Skalskiej, Kiernickim, Dębickim i wszystkich innych, a najsłuszniej o p. Kliszewskim, który wczoraj okazał, że i w operetce może być użytecznym.

Muzyka baletu, (bo w tej sztuce jest także i balet) jest bardzo charakterystyczna, a wykonanie wczorajsze było tak bez zarzutu, że wobec niego wcale nie uczuwamy braku Włoszek. Koryfejką była pani Borodziej.

Ostatnie wiadomości.

Dziś nadszedł do lwowskiej krajow. dyrekcyi skarbu reskrypt ministerstwa skarbu, załatwiający sprawę objęcia przez kraj sprzedaży soli warzonki definitywnie i zupełnie po myśli Wydziału krajowego. Ponieważ przygotowania do objęcia tej sprzedaży są już prawie ukończone, postanowił Wydział krajowy puścić takową w ruch w połowie lipca.

Z Wiednia donoszą: Termin zwołania sejmów nie został jeszcze stanowczo naznaczony. Według dotychczasowego podziału prac parlamentarnych, sejmy zwołane zostaną prawdopodobnie z początkiem grudnia i trwać będą do końca stycznia.

Nowoje Wremia dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że organizacya ministerstwa dóbr państwa jest zdecydowana. Projekt będzie roztrząsany na następnej sesyi Rady stanu. Ministeryum otrzyma nazwę ministeryum rolnictwa i dóbr państwa. Najważniejszą stroną reformy będzie ustanowienie Rady gospodarstwa rolnego, z udziałem zaproszonych do niej najwybitniejszych gospodarzy rolnych.

Ogłoszone zostało postanowienie o karaniu operecyj lichwiarskich.

Z Madrytu donoszą, że w kieszeniach przewódzcy anarchistów hiszpańskich, Ernesta Alvareza znaleziono listy kilku anarchistów z Barcelony, poruczające mu, aby Madryt zburzył i Canovasa del Castillo, (byłego ministra-prezydenta, konserwatystę) zabił, licząc na jego zręczność. Skonstatowano, że Alvarez z 2 towarzyszami czekał na powrót Canovasa z Izby posłów. Przypadkiem jechał tamtędy, tuż koło parkanu ogrodu Canovasa jakiś powóz; spiskowcy sądząc, że Canovas w nim jedzie, podeszli do powozu, gdy nagle pękła bomba, którą Alvarez niósł w ręku. Oderwana ręka Alvareza odleciała daleko a jego towarzysz jeden odniósł na całem ciele ciężkie rany.

Policya madrycka przetrząsała mieszkania wybitnych anarchistów i kilka osób aresztowała.

Komisya adresowa skupczyny serbskiej ułożyła już projekt adresu, w którym stanowczo się domaga oddania gabinetu Awakumowicza pod sąd; wysławia zresztą zamach stanu; uznaje ważność traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Niemcami dla ekonomicznych i finansowych stosunków Serbii; oświadcza też, że „skupczyna każdego czasu gotową będzie wspierać króla w usiłowaniach, iżby dobre stosunki z państwami obcemi, jakie Serbia już posiada, utrzymane i nowemi pomnożone zostały.“ O Rosyi projekt adresu nie wspomina osobno.

Sprawozdanie komisyi skupczyny dla traktatu handlowego z Austro-Węgrami nadzwyczaj gorąco wyraża się o potrzebie pielęgnowania dobrych stosunków z tem mocarstwem sąsiedniem. „Wymaga tego już geograficzne położenie Serbii, tudzież jej rozwój ekonomiczny. Winniśmy to tembardziej mieć na względzie, ile że przez Austro-Węgry łączymy się z kulturą i gospodarstwem Zachodu, i nasze też płody po największej części przez to państwo sąsiednie dostają się na targowice zagraniczne.“

Podniesienie to łączności Serbii z kulturą Zachodu oburzy panslawistów rosyjskich.

Millevoye - Deroulède - Clemenceau.

(Telegram)

Paryż d. 23. czerwca.

Według paryzkiej *Cocardy* i *Figara*, sprawa z wykradzeniem ważnych aktów ambasadzie angielskiej, z których miało się okazywać, że Clemenceau i inni politycy francuscy stoją na żołdzie angielskim, ma się tak, że pewien Kanadyjczyk, służący przy ambasadzie angielskiej domyślił się, że ambasador angielski trzyma na swym żołdzie rozmaitych wpływowych polityków francuskich, wykradł kwity, podpisane przez owych polityków na kwoty, przez ambasadora im wypłacane, potem te kwity zaniósł do Millevoye, Dérouleda i Moresa, oni je odfotografowali i oddali napowrót Kanadyjczykowi, a ten odniósł je i złożył w ambasadzie tam, gdzie przedtem leżały. Tym to sposobem ambasada angielska mogła onegdaj ogłosić urzędownie, że nie brakuje w niej żadnych papierów. Millevoye, Deroulede, Mores i naczelny redaktor *Cocarde*, Ducret, odbyli onegdaj konferencyę z ministrami Dupuy i Develle którzy oświadczyli, że nie są w możności przyjąć oficyalnie uwiadomienia o skradzionych w angielskiej ambasadzie aktach, ani nie mogą tego rodzaju dokumentów przyjąć w przechowanie. Wszystkie dzienniki domagały się jednogłośnie dokładnych wyjaśnień, i sprawa miała się wytoczyć, i wytoczyła się na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, którego przebieg był następujący:

Przed gmachem Izby zgromadziły się tłumy ludu; galerye zapełnione jak najszczelniej. Zjawienie się Clemenceau, Millevoya i Derouleda wywołało silne wrażenie. Clemenceau był blady. Zaraz po otwarciu posiedzenia otrzymał Millevoye głos i postawił następujące pytanie: Gdzie jest Herz? Jaki jest jego stan zdrowia, jak się ma sprawa z jego wydaniem? Na to oświadczył minister prezydent Dupuy, że Herz znajduje się w Anglii i wedle orzeczeń lekarzy Charcota i Brouardela niemożliwem jest sprowadzić go do Francyi; w sprawie wydania go toczą się rokowania z Anglią. Na to oświadczył Millevoye: Pan minister jednak nie mówi nam nic o tem, że Anglia za pomocą papierów Herza chce wpływać na wewnętrzną politykę Francyi, że utrzymuje płatnego ajenta, który działa szkodliwie, który chciał Korsykę wydać Włochom i Francyę Egiptu pozbawił. (Niepokój). Prezydent Izby nie chciał dozwolić odczytania interpelacyi Millevoya z powodu jej treści obraźliwej, dlatego Pourquery postawił tę samą interpelacyę w innej formie, zapytując o dokumenta skradzione w ambasadzie angielskiej.

Na tę interpelacyę odpowiada prezydent gabinetu, że rząd który zna swój obowiązek, nie mógł przyjąć skradzionych (z ambasady angielskiej) aktów i musiał całą sprawę oddać na drogę sądową. (Oklaski).

Wstępuje na trybunę Clemenceau i w energicznych słowach domaga się dowodów. Obwiniają go o zdradę stanu, a osłaniając się puklerzem patryotyzmu, tu z trybuny nie chcą na ten tak ciężki zarzut żadnych dostarczyć dowodów. Millevoye oświadcza na to, że gotów jest udowodnić wspomniane zarzuty. Clemenceau: A więc dobrze! Przedkładaj pan swoje dowody, nie chowając się za patryotyzm.

Millevoye oświadcza, że część listu nie odnosi się do tej sprawy. (Głosy: Czytać wszystko! żadnych frazesów). Przed sądem powiem wszystko. Clemenceau: To są wybiegi! Pan jesteś oszczercą! Millevoye czyta z listu, że Clemenceau stoi na żołdzie angielskim.

Millevoye opuszcza nagle trybunę. Burdeau żąda, ażeby natychmiast odczytano wszystkie listy, gdyż muszą być omówione: sprawa melinitu, serbskiego zamachu stanu, o księciu Monaco.

Teraz dopiero decyduje się Millevoye na odczytanie wrzekomego listu bez podpisu, w którym jest mowa o odwiedzinach Clemenceau w ambasadzie angielskiej. W Izbie dają się słyszeć rozmaite okrzyki, wyrażające oburzenie z powodu błahej treści tego listu, wobec czego Millevoye zapytuje: „Czy mam dalej czytać?“ (Liczne głosy: „Naturalnie! naturalnie!“)

Millevoye: Czy będą zasłonięty przez milczące przyznanie ze strony ministra spraw zagranicznych? Minister Develle: Rząd zaprzecza stanowczo, jakoby znał ten dokument i uważa odczytywanie go tutaj jako nie dające się pogodzić z godnością Izby. (Żywe poruszenie. Liczne głosy wołają: „Czytaj pan dalej!“).

Dep. Demarcay stawia wniosek, ażeby Izba zamieniła się w tajny komitet.

Prezydent Izby oświadcza na to, że taka propozycya musi mieć przynajmniej dwadzieścia podpisów. Liczne głosy: „Czytaj pan! Dokumenty Millevoya muszą być przecie autentyczne, skoro rząd zajmuje takie stanowisko w tej sprawie!“ Prezydent: Panowie nie możecie o tem sądzić. O tem wypowiedzą swoje zdanie sędziowie.

Millevoye korzysta z tej przerwy, ażeby wśród głośnych szyderstw i ogólnego oburzenia opuścić trybunę i udać się na swoje miejsce.

Burdeau: Rozchodzi się tu o kwestyę zdrady stanu, o czem tylko Izba może sąd wydać. Kwestya ta musi być rozstrzygniętą, zanim zgromadzenie się rozejdzie.

Millevoye decyduje się dalej czytać, przyczem korzysta z każdego okrzyku w Izbie, ażeby bodaj na chwilę przerwać. W liście, który odczytuje, jest mowa o zamachu stanu w Serbii, o melinicie i o wszystkiem innem, tylko nie o zdradzie stanu. Ogólne oburzenie i głośne śmiechy towarzyszą tym szczególnym odkryciom.

Któryś z posłów woła: „Ależ z pana zażartowano sobie!“

Millevoye: A jednak minister spraw zagranicznych, który te listy dwa razy odczytywał, nie zdaje się być tego samego zdania.

Minister Develle (oburzony): Pan zalecałeś zachować w tajemnicy całą rozmowę naszą, a ja sam oświadczyłem na radzie ministeryalnej, że mojem zdaniem Millevoye i Deroulede stali się ofiarami mistyfikacyi.

Deroulede (zrywając się z miejsca): Ja nie chcę nic więcej wiedzieć o polityce i składam mandat. (Opuszcza Izbę).

Millevoye odczytuje następnie listę, opatrzoną stampilą ambasady angielskiej, wedle której pobierali: Burdeau 2000, Maret 200, Clemenceau 20.000, Rochefort (wesołość na lewicy) 3600 funtów szterlingów.

Odczytanie tej listy wywołuje w Izbie istną burzę.

Burdeau zrywa się z miejsca cały rozpłomieniony i woła: Ani pan, ani pańskie papiery nie opuścicie tej sali, dopóki pan tego nie odwołasz.

Millevoye: Jeżeli ta lista jest autentyczną, w takim razie jesteś pan zdrajcą kraju.

Burdeau: Pan nie jesteś sam pewny autentyczności tej listy, a jednak na jej podstawie gruntujesz twierdzenia, zniesławiające innych. Nie! pan nie jesteś zdolnym do dania satysfakcyi honorowej. Pan jesteś mieszaniną złodzieja i fałszerza!

Liczni deputowani: Pokaż pan tutaj te papiery!

Millevoye oddaje prezydentowi całą tekę, która nie zawiera nic więcej, prócz odczytanych papierów, i wśród szyderczych śmiechów udaje się na swoje miejsce.

Dep. Maujan wnosi wobec tego następującą rezolucyę: Izba piętnuje rzucone tu z trybuny oskarzenia jako wstrętne i śmieszne oszczerstwa, wyraża żal, że straciła przez nie czas, który należy poświęcić posiedzeniu i sprawom kraju, i przechodzi do porządku dziennego.

Dep. Mitchell powiada, iż także poza Izbą muszą wszyscy wiedzieć, że Izba przedłożone na trybunie dokumenty jednogłośnie odrzuciła. Millevoye protestuje przeciw wniesionej rezolucyi i oświadcza, że składa mandat deputowanego, ażeby mógł swobodnie stanąć przed sądem.

Wielu deputowanych bulanżystowskich, między nimi Castelin i Barres odstępują od swego kolegi (Millevoya) i oświadczają, że to oni zmusili go do złożenia mandatu.

Clemenceau woła za opuszczającym Izbę Millevoyem: Jeżeli pan masz jeszcze choćby najmniejszą wątpliwość, to powiedz pan. (Huczne oklaski).

Rezolucyę Maujana przyjęła Izba 389 głosami przeciwko 4, co przyjęto prawdziwą burzą oklasków.

Powszechnie utrzymują, że wszystkie listy, odczytane przez Millevoya, były odkupione od pewnego indywiduum, które je samo sfabrykowało. Stanowisko rządu, dzięki pełnemu taktu zachowaniu się jego w całej tej skandalicznej sprawie, bardzo się wzmocniło.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. czerwca. *Vaterland* pisze dość mistycznie: Półurzędowo zaprzeczono naszemu doniesieniu, że minister Zaleski, z powodu różnic z namiestnikiem hr. Badenim ma ustąpić, a że miejsce jego zajmie p. Jaworski. Nie mamy żadnego powodu, obstawać przy owem doniesieniu; wszelako w obecnym stanie rzeczy, chyba trudno utrzymywać, jakoby to było z palca wyssane; daleko nawet nie sięga zamiar zaprzeczenia półurzędowego. Zapewne już niezadługo z innej strony usłyszymy wcale zajmujące wyjaśnienia w tej sprawie.

Wiedeń d. 23. czerwca. Książe bułgarski odjechał ztąd wczoraj wieczór z powrotem do Bułgaryi.

W Gracu odstawiono do sądu karnego skrajnych socyalistów, Rysmana i Kerczala, od zarzutem zdrady stanu, a to z powodu skonfiskowanej broszury: „Dzieje ruchu robotniczego w Austryi“, do której Rysman przedmowę napisał.

Wiedeń d. 23. czerwca. W teraźniejszych rokowaniach handlowych z Rumunią chodzi już tylko o finalne zredagowanie traktatu i ułożenie stosunków pogranicznych.

Wiedeń d. 23. czerwca. Rokowania względem traktatu handlowego z Rumunią, które rozpoczęły się przedwczoraj, znowu zostały przerwane.

Reprezentanci rządu węgierskiego wrócili wczoraj do Pesztu.

Petersburg d. 23. czerwca. Wystawowy korespondent *Mosk. Wiedom.* z Chicago uderza na wychodźców rosyjskich, których około 7000 bawi w Chicago, a którzy na wszelkie strony czernią Rosyę i najszaleńszy pogląd co do niej między Amerykanami szerzą. Goniące za senzacyjnemi wiadomostkami gazety amerykańskie bez skrupułów podają te baśnie, a jadący na wystawę Rosyanie, mało władający językiem angielskim, nie są w stanie oświecić publiczności co do stosunków w Rosyi. Są to zresztą po większej części „żydzi wyznania mojżeszowego i luterskiego“.

Naczelna cenzura nakazała dziennikom, aby omawiając zawarty z Francyą traktat handlowy, wystrzegały się wycieczek przeciw Niemcom. Nie jest to bowiem traktat polityczny, ale jedynie interesami handlu rosyjskiego spowodowany. Nie jest on też zgoła wymierzony przeciw Niemcom, i gdyby pisma niemieckie coś podobnego w nim upatrywały, powinne pisma rosyjskie wstrzymać się od wszelkiej polemiki, jako zdaniem rządu, szkodliwej.

Berlin d. 23. czerwca. Rajchstag zwołany na 4. lipca.

Już podobno na pewne przepowiedzieć można, że nowy rajchstag w krótkim czasie przyjmie przedłożenie wojskowe. Z kół centrum słychać, że wielu jego członków, którzy przeciw przedłożeniu głosowali, teraz za niem głosować będą.

Na zwołanem przez nacyonał-liberałów zgromadzeniu wyborczem w Frankfurcie, oświadczył dr. Steinle, przewódzca pielgrzymki niemieckiej do Rzymu: Przez 20 lat uważano mnie za jednego z przewódzców centrum; ale bardzo sobie wypraszam, aby i dzisiaj imienia mego nadużywano. Dzisiaj bowiem, kiedy prąd czerwony spodem we wszystkich stronnictwach, nawet w centrum płynie, wobec wojny z socyalną demokracyą, nie może dobry katolik inaczej, jak tylko za rządem głosować. Głosować za socyalną demokracyą byłoby zbrodnią przeciw religii i państwu, tym jedynym środkiem ocalenia społeczeństwa.

Berlin dnia 23. czerwca. Jak rząd alzacko-lotaryński tak też rząd wirtemberski zajmuje się gruntownem zapobieżeniem ciężkiej klęsce, jaką brak paszy z powodu posuchy zagraża rolnictwu.

Berlin d. 23. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza: Parlament zwołany na 4 lipca b. r.

Nordd. Ztg. donosi, że cesarz Wilhelm osobiście otworzy obrady parlamentu.

Paryż d. 23. czerwca. Millevoye ogłosił w pismach paryskich, że on sam został w błąd wprowadzonym fałszywemi dokumentami, które mu podsunięto.

Londyn d. 23. czerwca. Telegrafują tu z Konstantynopola, że odkryto tam spisek na życie sułtana.

Londyn d. 23. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów mają deputowani szkoccy wnieść projekt homerulu dla Szkocyi. Rzecz ciekawa, jak rząd wystąpi wobec tej sprawy.

Na naradzie gabinetowej miało przyjść do poważnej scysyi. Część ministrów wbrew Gladstonowi oświadczyła się przeciw traktowaniu homerulu irlandzkiego z pominięciem spraw innych; mogłoby to bowiem przy następnych wyborach przyprawić stronnictwo liberalne o dojmującą porażkę.

Opozycya zyskała silny środek agitacyjny z powodu, że rząd wzbrania się uznać dzień zaślubin księcia York (najstarszego syna następcy tronu) za święto narodowe. Sprawa ta ma być wytoczoną w Izbie posłów.

Londyn dnia 23. czerwca. Angielskie ministeryum spraw zagranicznych przestrzega przed emigracyą do Brazylii.

Rzym d. 23. czerwca. Jak w Rzymie, tak też w Turynie w wyborach gminnych zwyciężyli klerykały, i organa Watykanu tryumfują. W ogóle przebija się w obecnych wyborach komunalnych we Włoszech prąd konserwatywny. Po raz pierwszy, przynajmniej w Wenecyi i Medyolanie (umysłowem i przemysłowo-handlowem ogniska Włoch) umiarkowani liberały otwarcie zawarli kompromis z konserwatystami. Radykalizm masoński dogorywa.

Madryt d. 23. czerwca. Z powodu sporów o płacę wybuchły w prowincyi Arragonii rozruchy robotnicze. W Borgas uderzył wielki tłum na dom pewnego fabrykanta, strzelając z rewolwerów i waląc kamieniami. W Granadzie wzburzenie nie ustaje; odezwa republikańska wzywa do niepłacenia podatków; zanosi się jakby na rewolucyę.

Medyolan d. 23. czerwca. Na zjeździe welocypedystów włoskich i francuskich, przyszło podczas bankietu, wskutek mowy pewnego Francuza, do powszechnej bójki; wielu jest rannych. Policya musiała przywrócić porządek.

Sofia d. 23. czerwca. Członkowie ciała dyplomatycznego wraz z swemi paniami przedstawiali się księżnej, nawet rezydent turecki, Reszyd bej. Nie przybyli rezydenci francuzki, niemiecki i serbski.

Amsterdam d. 23. czerwca. W prowincyi Fryzyi przyszło do krwawego starcia socyalistów z żandarmami. Socyaliści uderzali na żandarmów rewolwerami, żandarmi się odstrzeliwali. Jeden robotnik zabity, kilku jest rannych. Wojsko przywróciło porządek.

Nowy Jork d. 23. czerwca. Piorun uderzył w Riverfalls (Wiskonsin) w cyrk przepełniony widzami; 8 osób zabił a 20 ciężko zranił.

Dział ekonomiczny.

— **Z Komitetu** galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

„Ponieważ rozeszła się była wieść po kraju, że obora pełnej krwi rasy Simenthal w Bukowinie jest dotknięta gruźlicą, przeprowadził Komitet Towarzystwa gal. gosp. kilkakrotne badania tej obory przez znanych weterynarzy — ostatecznie zaś 30 maja przez profesora Kubickiego i na mocy stanowczego orzeczenia tegoż, przyszedł do przekonania, że cała obora Bukowska jest zupełnie zdrową, od wszelkich chorób zaraźliwych wolną i podaje niniejszem do wiadomości wszystkich P. T. hodowców bydła w kraju, że i nadal ztamtąd jak dotąd bydło rozpłodowe bezpiecznie zakupywać mogą“.

— **W Bełzie** odbyła się dnia 10 b. m. staraniem bełzko-sokalskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego, przeglądowa wystawa bydła włościańskiego tutejszego powiatu, połączona z premiowaniem najlepszych okazów. Jakkolwiek na wystawę nadesłano zaledwie 60 okazów z kilkunastu gmin powiatu — wystawa dowiodła, że powiat bełzki zająć może jedno z pierwszych miejsc w chowie bydła rogatego.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Rudolfa Ulricha w Cieszynie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 00 do 219 00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.10 do 110.80, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 00 do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —.—, 4% los. w $41^1/_2$ lat 98 00 do —.—, $4^1/_2$% los w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 20 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 80 do 98 50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103 00 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 100·40 do 101·10, 4% 96 20 do —. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 9[illegible]·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40.— do 4[illegible].—.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9.75 do 9.85. Półimperyał rosyjski 9 9[illegible] do —. Rubel rosyjski srebrny 1.29·00 do 1.30 00. Rubel rosyjski papierowy 1.29 00 do 1 30 00 100 marek niemieckich 60 00 do 60 50

Wiedeń d. 23. czerwca (*telegraficzne*).

Renty: wspólna papierowa 97·90, srebrna 97 80, austr. koronowa 96 40, złota 117 45, węg. koron. 94 70 złota 116·05.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 2[illegible]7 75, Północnej 2950.—, Państwowej 307 00, Północno-zachodniej [illegible]37 00, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 106 25, arc. Albrechta (za 200) 96 00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 992.—, anglo-austr. 149 75, Landerbanku 249 90 Unionbanku 253 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135.— czesk. Banku eskont. za 200 zł 565, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 115.50. Kredyty austr. 337 50 Kredyty węg. 407·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98·10 bukow. propin. 103·25. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95 70.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110.—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw krzyża 13 00, Bazylika —.—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 40.—. Tureckie 49 75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. czerwca.

Hotel Żorża. H. Irsay z Lipnik, E. Zagórski z Kołodziejówki, St. Tustanowski z Żurowa, M. Skibniewski z Podola ros., Wł. Górski z Rośwenicy, A. Mysłowski z Zubrzca, A. Pieńczykowski z Strychnin, O. Lidl z Żółkwi, R. Kohnstamm z Järth, J. Myams z Schönfeld.

Hotel Europejski. J. hr. Marewski z Truskowic, F. Stanek z Wiszenki, W. Stanek z Kulawy, J. Wessely z Auscha, M. Spitzer z Zaleszczyków, R. Durst z Wiednia, M. hr. Karnicka z Sądowej Wiszni.

Hotel Imperial. W. Roguska z Tarnopola, J. Lewiecki z Drohobycza, W. Solecka z Konstantynopola, A. Bajewski z Międzyhorce, M. Dattner z Krakowa, W. hr. Potocki z Król. Polsk., G. Halphen z Colin, R. Fletscher z Gorycyi, F. Eppinger ze Stutgardtu, K. Krasowski z Tyśmienicy, J. Rosenstock ze Skałatu, W. Speider z Anglii, R. Feldbacher z Zagórza, T. Ball z Pardubic, G. Horten z Marcheg.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej w Nisku** z roczną płacą 1000 złr. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs do 10. lipca 1893.

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie adstruowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie, tudzież nabycie należytej praktyki w zawodzie polityczno-administracyjnym.

Z Wydziału Rady powiatowej

Nisko, dnia 19. czerwca 1893. 4534

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

	Pociąg				
	Pospieszny		Osobowy		
Do Lwowa przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	9·35	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk. i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk. i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	—	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego. (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
Ze Lwowa odchodzą do					
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3[illegible]	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

UWAGA. Godziny drukowane grubemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 29.919 4578

Ogłoszenie konkursu.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie, opróżnioną jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiąc sześćset (1600) złr. w. a. (3.200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) złr. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) złr. w. a. (1.200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15. sierpnia b. r.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgii, uzyskany na jednym z Uniwersytetów monarchii austryackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem
we Lwowie, dnia 13. czerwca 1893.
Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).